Nr. 103.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek, 3 maja 1888.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 maja.

(Powrót p. Carnota do Paryża. — Skandaliczne zajście w Rochefort. — Przygotowania do nowéj demonstracyi „boulangerowskiéj.“ — Narada w ministerstwie francuskiém. — P. Gautsch w austryackim parlamencie. — Wiadomości ze Rzymu. — Program nowego holenderskiego gabinetu, wygłoszony przez barona Mackay. — Egipska pożyczka.)

W sprawie podróży prezydenta Carnota po południowéj Francyi odbieramy jeden tylko urzędowy telegram z Paryża, według którego prezydent wczoraj przed południem, wśród okrzyków towarzyszącéj mu na dworzec ludności, opuścił Rochefort — a o siódméj wieczorem miał powrócić do stolicy kraju. Krótką tę wzmiankę uzupełnimy ciekawém doniesieniem, jakie odebrał z Paryża wczorajszy wieczorny „Berl. Tageblatt.“ Oto w czasie przejazdu p. Carnota z miasta Rochefort na dworzec indywiduum jakieś nieciekawe wskoczyć miało z tyłu na pojazd wiozący prezydenta i olbrzymim głosem zatrąbiło mu w ucho: „Niech żyje Boulanger!“ W pierwszéj chwili ogólnego przerażenia myślano, że człowiek ten chciał wykonać zamach na życie głowy państwa — admirał Krantz rzucił się na krzyczącego „boulangerystę“, którego niezwłocznie zaaresztowano i odprowadzono do biura policyi. — Taż sama prywatna depesza berlińskiego organu donosi, że stronnictwo „boulangerowskie“ w Paryżu postanowiło powitać powracającego prezydenta nieprzyjaznemi demonstracyami na dworcu. „Tageblatt“ berliński zauważa, że tego rodzaju z góry już układane i zapowiadane demonstracye zwykle kończą się na niczém — a w razie konieczności policya paryzka da sobie radę z manifestującemi tłumami; we wypadku powyższym w Rochefort widzi gazeta ta jednak najlepszy dowód na to — że wszystkie mętne, niedojrzałe, ciemne a burzliwe pierwiastki Francyi solidaryzują namiętności i zbrodnicze swe dążenia z niejasną sprawą jenerała Boulangera. Faktem jest co prawda, że w jednym z najważniejszych domów karnych we Francyi więźniowie rzucili się niedawno temu na dozorców swych, krzycząc z entuzyazmem lepszéj sprawy godnym: „Niech żyje Boulanger!“ Być bardzo może, że w obu tych i tym podobnych epizodach prasa bonapartystowsko-boulangerowska dopatrzy się wymownych objawów „woli ludu.“

W dniu wczorajszym zajmowała się francuzka rada ministrów wyłącznie tylko bieżącemi sprawami. P. Freycinet oświadczył kolegom swym, że dnia następnego udaje się wraz z członkami wojskowéj komisyi doświadczalnéj do Châlons, gdzie będą się odbywać doświadczenia z nowemi materyałami wybuchowemi.

W austryackim parlamencie odpowiadał wczoraj minister oświaty p. Gautsch na różne zaczepki, które w dniu poprzednim wystósowało kilku deputowanych przeciw wydziałowi pozostającemu pod jego kierownictwem. Na zaczepkę deputowanego p. Dumreicher, który twierdził, że od czasów Maryi Teresy żaden z nowych czynników nie został w życie wprowadzonym w austryackiém ministerstwie oświaty — odparł p. Gautsch, że panuje tam teraz nowy a ważny bardzo czynnik, t. j. zasada konstytucyjna. W obec zarzutów, z jakiemi wystąpił był deputowany p. Herold, bronił minister oświaty zasad umiarkowania i sprawiedliwości — oświadczając, że pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na obniżenie ogólnych stósunków i wymagań oświaty w austryackiém państwie — że jednak i z drugiéj strony nieraz wzgląd mieć musi na stósunki jego finansowe. Minister twierdził daléj, że przy zamknięciu pewnych mało lub wcale nie uczęszczanych szkół średnich głównie tylko w grę wchodziły pedagogiczne względy. (Tyczy się to zamkniętych szkół czeskich). W dalszym ciągu dotknął p. Gautsch jeszcze kilku poszczególnych kwestyi — w których występował był przeciw niemu Rieger — a przemówienie swe ukończył zaręczeniem, że program jego porówno uwzględni wszelkie narodowości, zarazem jednak liczyć się będzie z wszelkiemi potrzebami państwa. Administracya oświaty nie może stać na wyłącznym jakimś punkcie widzenia poszczególnego stronnictwa — ale najwyższém prawem być dla niéj musi jedynie tylko dobro całéj monarchii.

Z Rzymu odbieramy dwa ważniejsze doniesienia. Nasamprzód dotknąć tu musimy scen burzliwych, jakie zaszły w poniedziałek wieczorem w rzymskiéj radzie municypalnéj — z okoliczności tyle głośnéj sprawy wzniesienia pomnika na cześć astronoma Giordano Bruno. Dawniejszy minister, p. Baccarini, jeden z przywódzców liberalnego stronnictwa, przemówił w sprawie uczczenia astronoma, a nikt mu mowy nie przerywał. — Kiedy jednak następnie katoliccy mówcy ze swego stanowiska poczęli roztrząsać sprawę, powstały na galeryach sali posiedzeń tak głośne okrzyki i sykania — zgiełk tak straszliwy — że nikt już nie mógł daléj mówić. Publiczność przemocą musiała zostać wydaloną ze sali, a rada miejska solwowała posiedzenie. Tłumy wychodzące połączyły się z tłumami czekającemi na ulicy, a następnie udawszy się przed Kapitol, wznosiły okrzyki entuzyastyczne na cześć Crispiego — przerywane złorzeczeniami i klątwami miotanemi na Watykan. Wreszcie zebrała się demonstrująca publiczność przed domem, w którym mieszka prezydent włoskiego gabinetu, urządzając mu owacye mimo późnéj godziny nocnéj.

Drugą nowinę przynosi ze Rzymu co dopiero odebrany urzędowy telegram. — Wczoraj odbywały się tam w tyburyńskim forcie ćwiczenia i doświadczenia z bronią palną i nowemi wybuchowemi materyałami, pod kierownictwem włoskiego następcy tronu. Jeden z karabinów pękł w kawałki; rozrzucone kawały żelaza zraniły samego następcę tronu, a oprócz niego i kilku wyższych oficerów włoskich.

W dniu wczorajszym zeszły się po raz pierwszy stany jeneralne Holandyi. Prezes gabinetu, baron Mackay, otworzył posiedzenie dłuższą przemową, przedstawiającą program ministerstwa. Mówca położył główny nacisk na to, że rząd przedewszystkiém starać się będzie, aby w granicach praw konstytucyjnych usunąć wszelkie zawady, stojące w drodze do przeprowadzenia systemu szkół wyznaniowych.

Co się tyczy reform społecznych, to rząd holenderski postępować będzie w kierunku wytkniętym przez rozpoczętą ankietę Izby. Rząd starać się będzie o jak najrychlejsze ukończenie ankiety tyczącéj się środków ku polepszeniu położenia krajowego rólnictwa — a niemniéj pamiętać będzie o sprawach handlu i przemysłu; wreszcie zamianowaną zostanie komisya królewska, która zajmie się wygotowaniem nowéj ustawy o obronie krajowéj. P. Mackay oświadczył, że finansowe położenie państwa bynajmniéj nie jest niekorzystném; mimo to rząd będzie musiał myśleć o zwiększeniu podatków, a zarazem i o podwyższeniu dochodów z ceł wchodowych. Wreszcie przedłoży gabinet Izbom niezwłocznie projekt do prawa o przedłożeniu koncesyi dla banku holenderskiego — a wytęży wszystkie siły ku spiesznemu załagodzeniu zatargów i niepokojów wybuchłych w sułtanacie atczyńskim.

Wicekról egipski w dniu 30 kwietnia podpisał dekret, tyczący się emisyi nowéj $4^1/_2$ procentowéj pożyczki egipskiéj w nominalnéj wysokości 2,333,000 funtów — w tym dniu bowiem nadeszło do Kairo irade sułtańskie, zatwierdzające pożyczkę. W Berlinie, Frankfurcie n. M. i Londynie będzie nowa pożyczka egipska wyłożoną, celem podpisywania.

W ostatniéj chwili odbieramy jeszcze następne telegraficzne doniesienia:

Paryż, 2 maja. Pan Carnot powrócił tudotąd wczoraj wieczorem o godzinie kwadrans na ósmą. Około 2000 osób zgromadzonych było na dworcu Montparnasse. W chwili, kiedy pojazd skręcał na bulwar Montparnasse, dały się słyszeć głośne okrzyki: „Niech żyje Boulanger!“ — a równocześnie i „Niech żyje rzeczpospolita!“

Londyn, 2 maja. Angielski minister wojny przedłoży w dniu jutrzejszym Izbie gmin projekt, tyczący się zwiększenia siły wojennéj państwa.

Zofia, 2 waja. Major Popow skazaném został na czteroletnie więzienie forteczne. Z karą tą łączy się wojskowa degradacya, dotykająca także i jego wspólników.

Rzym, 2 maja. W sprawie ran poniesionych przez włoskiego następcę tronu stawił deputowany Bonghi zapytanie w Izbie. Minister marynarki zaręczył, że ani książę, ani oficerowie nie doznali cięższych uszkodzeń, tak że nawet mogli do końca pozostać przy ćwiczeniach wojskowych.

---

* *Z Rzymu* telegrafują do „Dziennika Polskiego“:

Słychać, że Arcybiskupi Feliński i Józef Sembratowicz zostaną na konsystorzu jesiennym mianowani Kardynałami. Książęta Kościoła z Galicyi, mianowicie Biskup Pełesz, otrzymają wysokie tytuły papieskie. Probostwo unickie w Czerniowcach zostanie wyniesione do godności prałatury *cum usu insigniorum pontificalium*. Z pomiędzy Rusinów, jak mówią, mają być przedstawieni do mianowania *in petto*, które nastąpi dopiero *post peractam canonicam informationem*: właściciel dóbr Władysław Fedorowicz i szef sekcyjny p. Hilary Hankiewicz jako *comites Romani*; kanonik Petruszewicz, 3 profesorowie uniwersytetu i 3 literaci mają otrzymać tytuły doktorów *honoris causa* uniwersytetu rzymskiego; 5 wyższych urzędników ordery papieskie św. Grzegorza i Sylwestra; około 20 księży otrzymają tytuły: *praelatus domesticus, notarius Apostolicus, camerarius a secretis supernumerarius.*

Podajemy tę wiadomość z wszelkiém zastrzeżeniem.

---

* *„Orędownik“* przygotowywał sobie od pewnego czasu drogę do oszczerczéj insynuacyi, z którą nareszcie wystąpił wczoraj, twierdząc: „Otóż w Poznaniu mówią głośno: że wiadomość ta (o 3 dziekanach) *wyszła* z Redakcyi „Kuryera“ i to wprost z Redakcyi. „Posener Ztg.“ natychmiast napisała, że czego w organach „polsko-ultramontańskich“ nie chcą napisać, to wysyłają najprzód przez reporterów do Berlina, potém tutaj powtarzają. „Posener Ztg.“ miała „Kuryera“ na myśli i „Kuryer“ dotąd ani słówkiem nie odparł tego zarzutu“.

„Orędownik“ powołuje się właściwie na „Posener Ztg.“ i głosi *urbi et orbi*, iż „Pos. Ztg.“ twierdząc, jakoby wspomniana wiadomość wyszła z kół polsko-ultramontańskich, miała na myśli przedewszystkiém „Kuryera Pozn.“ i jego redakcyą. Nie było dotychczas rzeczą wiadomą, iż „Orędownik“ tak dokładnie jest wtajemniczony w intencye i sekreta redakcyjne „Posener Ztg.“ — i czytająca publiczność z pewnością wezmie sobie dobrze *ad notam* ten najnowszy objaw ścisłych stosunków między „Orędownikiem“ a „Posener Ztg.“, — my jednakże w obec niegodnéj inwektywy „Orędownika“ jesteśmy zniewoleni stanowczo zaprotestować przeciwko tego rodzaju insynuacyom, opartym choćby tylko na interpretacyi twierdzeń „Pos. Ztg.“ — i oświadczamy niniejszém kategorycznie, że pogłoska ta, jaką w świat puścił „Orędownik“, jest zupełnie fałszywa, że jest niesumiennym wymysłem, obliczonym nieuczciwie na zdyskredytowanie naszego pisma, ***gdyż już na kilka dni przed pojawieniem się znanego telegramu w dziennikach berlińskich obnoszono tę wiadomość po Poznaniu***, o czém „Orędownik“ wiedział niezawodnie, i coby redaktorowie innych pism tutejszych poświadczyć mogli.

Tyle co do znaczenia wielkiéj bomby, przeznaczonéj na zmiażdżenie redakcyi naszego pisma; pozostaje jeszcze odpowiedzieć kilku słowy na początek i koniec „Orędownikowego“ elaboratu, dotyczący naszego artykułu p. t. „Bałamuctwo, czy zła wola?“ „Orędownik“ pisze tam:

„Kuryer Poznański“ w dłuższym artykule wystąpił dzisiaj w obronie powagi naszéj władzy duchownéj, w obronie powagi ks. Arcybiskupa i najlepszych intencyi ks. Biskupa, jako téż innych osób otaczających naszego Arcypasterza, z powodu rozmaitych artykułów pojawiających się w naszém dziennikarstwie, a prowadzących rzeczywiście do poniżenia powagi i wpływu naszéj władzy duchownéj.

Godzimy się najzupełniéj z „Kuryerem“ w tym punkcie i niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, że naszym najserdeczniejszym będzie właśnie na rękę, gdyby się miało udać — co nie daj Boże — rzucić między lud posiew nieufności do władzy duchownéj.

Dla czego jednak „Kuryer,“ pojmując dziś potrzebę obrony powagi władzy duchownéj, przeciw rozmaitym artykułom i bałamuctwom, kolportowanym wśród publiczności, nie zdecydował się rychléj wystąpić z taką stanowczością? Dla czego „Kuryer,“ skarżąc się dziś na inne dzienniki, sam dolewał oliwy do tego łuczywa, które dziś potępia? Dla czego sam pisywał swego czasu, że w Rzymie nas nie chcą?

Dla czego „Kuryer,“ tak dobrze obeznany ze sprawą trzech dziekanów, jak się to dziś z jego artykułu pokazuje, nie zaprzeczył jéj stanowczo przed 10 dniami, zamiast żądać „wyjaśnienia,“ jak to uczynił?

Ten, który korespondentowi do gazet berlińskich podał wiadomość o złożeniu trzech dziekanów i który w skutek tego stał się rzeczywistym sprawcą zaniepokojenia, jakie wiadomość ta w publiczności naszéj wywołała, zasłuży w oczach „Kuryera“ zapewne na największe potępienie.

„Kuryer“ w artykule wyżéj wspomnianym, potrąca także o nasz artykuł niedzielny o inspekcyi szkólnéj. Artykuł nasz nie był zupełnie tak bałamutny, jak się to „Kuryerowi“ zdaje.

Od kierownictwa nauką religii w szkole do inspekcyi szkólnéj przejście nie dalekie. Obecność naszych księży w szkole już wtedy będzie do pewnego stopnia zasłaniała dzisiejszy system, gdy księża będą tylko nauki religii dozorowali; podobno księża sami to uznają i „Kuryer“ temu nie przeczy. Dla czego więc „Kuryera“ drażnią nasze uwagi, przecież społeczeństwo i dziennikarstwo mają obowiązek rozpatrywać się w ogólném położeniu swojém.

„Orędownik“ zarzuca więc „Kuryerowi,“ że tenże „pojmując dziś potrzebę obrony powagi władzy duchownéj przeciw rozmaitym artykułom i bałamuctwom, kolportowanym wśród publiczności, nie zdecydował się rychléj wystąpić z taką stanowczością.“ Organ stronnictwa obywatelskiego zapomina chyba, lub wiedzieć nie chce, że pismo nasze od samego początku przybycia nowego Arcypasterza, ilekroć tego było potrzeba, uspokajało umysły, zaniepokojone przesadnemi wieściami, żeby tylko przypomnieć głośne swego czasu artykuły „W ważnéj sprawie,“ „Pro informatione“ I, „Pro informatione“ II, i wiele innych, powtórzonych *in extenso* nie tylko przez większą część pism polskich, ale i przez katolickie dzienniki niemieckie, jak „Germania,“ „Köln. Volks Ztg,“ „Schl. Volks Ztg“ i inne. Zkąd więc ubolewanie obłudne „Orędownika“, żeśmy dopiéro dzisiaj „zdecydowali się wystąpić z taką stanowczością?“

W braku nowych argumentów „Orędownik“ lubi odgrzewać stare rzeczy i zapytuje nas „dla czego sami pisaliśmy swego czasu, że w Rzymie nas nie chcą?“ Kwestyi téj poświęcił już zbyt wiele miejsca korespondent nasz z prowincyi, byśmy mogli mieć ochotę do dalszego okrzesywania tępych głów, — stwierdzamy jedynie, że „Orędownik“ w znaném swém zamiłowaniu do prawdy słowa znanego korespondenta z prowincyi, nawołującego do pielgrzymki do Gniezna, brzmiące: „zresztą być może, że nas tam chwilowo sobie nie życzą“, przekręcił już na „że w Rzymie nas nie chcą.“ Ciekawiśmy, co z tych słów urośnie w „Orędowniku“ za pół roku?

Pytanie, „dla czego „Kuryer,“ tak dobrze dziś obeznany ze sprawą trzech dziekanów, nie zaprzeczył jéj stanowczo przed 10 dniami, zamiast żądać wyjaśnienia?““ — jest tak oryginalne i naiwne, że chyba na nie odpowiadać nie potrzebujemy. Możeby chyba tylko przy téj sposobności oświadczyć, że „Kuryer“ nie ma ani w Prześwietnym Konsystorzu, ani w Radzie ordynaryackiéj tajnych referentów, którzyby mu donosili o rzeczach i dekretach, nie załatwionych jeszcze nawet ostatecznie.

„Orędownik“ myli się wreszcie zasadniczo, twierdząc w odniesieniu do naszych uwag o nadzorze nauki religii świętéj w szkole, że „od kierownictwa nauką religii w szkole do inspekcyi szkólnéj przejście nie dalekie.“ Być może, że gdzieindziéj i w innych warunkach przejście takie nie jest trudne, ale nie u nas, gdzie rząd pruski postawił sobie za nieodwołalne zadanie, aby inspekcyą szkólną oddać wyłącznie w ręce świeckich, zupełnie od siebie zależnych urzędników, usuwając coraz więcéj inspektorów lokalnych, a urzędy ich powierzając inspektorom powiatowym, których liczba z dniem każdym wzrasta. Tu więc o przejściu niedalekiem od nadzoru nauki religii do ogólnéj inspekcyi szkólnéj mowy na seryo być nie może!

Wiece.

W Kobylinie w czwartek, dnia 10 maja o godzinie 1 po południu w Strzelnicy.

W Wierzenicy pod Swarzędzem *w niedzielę, dnia 13 maja* o godzinie 1 z południa w stodole dominialnéj.

Rosya a Watykan.

O układach Rosyi z Watykanem rozpisują się znowu „Mosk. Wiedomosti“ i wprawdzie zapisują najprzód „życzenia Papieża i Polaków“, które według dziennika tego brzmią jak następuje:

1) Zmiana granic katolickich dyecezyi w Rosyi w myśl życzeń katolików t. j. na szkodę Rosyi i prawosławia.

2) Ustanowienie nowych katedr biskupich w Rosyi t. j. nowych podstaw operacyjnych do walki katolicyzmu z prawosławiem.

3) Zezwolenie na wyjazd księży i Biskupów do Rzymu t. j. przywrócenie trwałego związku z Papieżem i zależność żyjących w Rosyi księży i Biskupów od Papieża.

4) Przywołanie z wygnania ks. Biskupa Hryniewieckiego.

5) Zupełna i zagwarantowana tolerancya Unii. Ponieważ Unici już teraz w Rosyi zażywają zupełnéj wolności pod względem religijnym (??), widocznem jest, że pod pretekstem tolerancyi istnieje zamiar stawiania przeszkód Unitom w przechodzeniu na prawosławie.

6) Uregulowanie sprawy małżeństw mieszanych pomiędzy prawosławnymi a katolikami w ten sposób, że zrodzone w takich małżeństwach dzieci płci męzkiéj mają być prawosławnemi, a płci żeńskiéj katolickiemi. Jest to punkt bardzo ważny. Wiadomo, że w każdéj rodzinie nie ojciec, lecz matka ma przeważny wpływ na wychowanie dzieci i to głównie w pierwszych latach życia, które nadają kierunek w dalszych latach. Pominąwszy zupełnie rozdwojenie, jakieby w razie wypełnienia takiego żądania w życiu familijném nastąpić musiało, podzieliłyby się rodziny takie na dwa wrogie obozy, a męzkie, z urzędu prawosławne potomstwo popadłoby zupełnie w ręce matek katolickich a zarazem w ręce katolickiego duchowieństwa.

7) Uznanie języka polskiego w okolicach na zachód od Bugu i Niemna jako języka kościelnego pospołu z rosyjskim, to jest innemi słowy uznanie wyłącznie języka polskiego jako języka kościelnego.

8) Zastąpienie kalendarza juliańskiego przez kalendarz gregoryański, to jest urzędowe wyłączenie Polski z ogólnego terytoryum państwa rosyjskiego.

A co nam za to ofiarują katolicy za te ciężkie ofiary, jakie ponieść mamy? — pytają „Moskowskie Wiedom.“ — Bardzo mało:

1) Wymienianie imienia cara podczas nabożeństwa. Jest to szczegół wielce ciekawy, — jak gdyby imię cara rosyjskiego dotychczas nie potrzebowało być wymieniane w kościołach katolickich w Rosyi.

2) Zezwolenie na używanie w nabożeństwie dodatkowém języka rosyjskiego zamiast polskiego, i to nie wszędzie, lecz tylko tam, gdzie tego parafianie sobie życzą.

Oto wszystko. Tak jest, Polacy nie chcą nam nawet tego przyznać. Podnieśli ogromny hałas, skoro się dowiedzieli, że Ojciec św. zamierza zezwolić na używanie języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowém. Gdy ks. Adam Sapieha udawał się w tych dniach do Rzymu, wręczyli mu (!?) galicyjscy Polacy adres z prośbą, aby zwrócił Papieżowi na to uwagę, iż wyrządziłby nie tylko narodowi polskiemu ale i katolicyzmowi ciężką krzywdę, gdyby ułatwiał propagandę schizmy wśród katolików rosyjskich.

„Z tego możemy poznać — tak kończą „Mosk. Wied.“ — co Polacy przez „pojednanie się“ z Rosyą rozumieją, i jak byłoby dla Rosyi niebezpiecznem, gdyby tym ślepym fanatykom choćby tylko dała poznać, że jest gotową do jakichbądź koncesyi.“

Tak się oto odzywa wpływowy organ rosyjski — a jest on niezawodnie odgłosem powszechnéj opinii.

Podajemy tu jeszcze głos innego pisma, „Dniewnika Warszawskiego,“ będącego, jak wiadomo, pismem półurzędowém, który tak się odzywa w Watykanie:

Papież Leon XIII korzysta z lada sposobności, aby podnieść znaczenie katolicyzmu. Niedawny jubileusz jego podał sposobność do wynurzeń uczuć wierności ze strony jego owieczek a zarazem przyniósł znaczne rezultaty materyalne, które posłużą do dalszéj propagandy katolickiéj. Owe miliony gotówki, dziesiątki tysięcy kosztownych darów, „złota msza“ papiezka, któréj każde słowo opłacone zostało tysiącami franków, wszystko z pewnością użyte będzie tam, gdzie Rzym liczy, że zdobędzie nowych wyznawców. Ale nie dość na tém. Watykan nie tylko na to używa swych środków: wnosi on niepokój i zamęt polityczny tam, gdzie spodziewa się przy pomocy rozkładu osiągnąć swe samolubne cele. Ta rozkładowa siła daje się żywo uczuć tam, gdzie religia Chrystusowa zachowała czystość dogmatyczną i obyczajową, tam gdzie panuje prawosławie. Watykan to stary polityk, subtelny a chytry. On musi ubezwładnić swego głównego wroga — prawosławie, on musi podkopać jego znaczenie, naruszyć je, bo wie, że wszystkie sekty protestanckie razem wzięte nie są dlań tak straszne, wpadają bowiem w ostateczną nieraz negacyą. Dla niego straszna jest tylko cerkiew prawosławna, — i Rosya oczywiście jest tu na pierwszym planie.

Irlandya — a Stolica Apostolska.

Nie osobna bula papiezka, jak mylnie donosiły przedwczorajsze telegramy, lecz dekret najwyższéj kongregacyi inkwizycyi *(Congregatio Romanae et universalis Inquisitionis)*, któréj prefektem jest sam Ojciec św., a sekretarzem Rafael Kardynał Monaco la Valletta, doszedł w tych dniach do rąk Biskupów irlandzkich.

Wiadomo, że w ostatnim czasie zaszło w Irlandyi kilka szczególniéj potępienia godnych wykroczeń, mianowicie wypadek zastósowania systemu boycottowania w obec niejakiéj panny Nory Fitzmaurice z tego powodu, że złożyła świadectwo w sprawie agraryjnego morderstwa, dokonanego na jéj własnym ojcu. Już i w Irlandyi saméj powstaje silna reakcya przeciwko tym wykroczeniom, narażającym na szwank nawet słuszne żądania Irlandczyków, a do téj opozycyi należą także Biskupi. Tenor wspomnianego dekretu znany nam jest dotychczas tylko z tłomaczenia jednego z liberalnych pism niemieckich, a brzmi on, jak następuje:

„Stolica Apostolska udzielała narodowi irlandzkiemu (który zawsze otaczała szczególną życzliwością) niejednokrotnie, skoro tego wymagały okoliczności, stósownych napomnień i rad, jak bronić może swych praw bez szkody dla sprawiedliwości i bez pogwałcenia publicznego pokoju. Ojciec nasz święty Leon XIII obawiał się, aby *sposób prowadzenia wojny*, jaki zaprowadzony został pomiędzy ludem irlandzkim w sporach pomiędzy właścicielami ziemskimi a dzierżawcami, i powszechnie nosi nazwę „planu akcyi wojennéj“, jako téż ów rodzaj powstałego z tych sporów socyalnego interdyktu, „boycottowania“, nie przekręciły prawdziwego pojęcia sprawiedliwości i chrześciańskiéj miłości. Rozkazał On przeto najwyższéj Kongregacyi Inkwizycyi, aby sprawę tę poddała poważnemu i starannemu zbadaniu. W skutek tego przedłożono Kardynałom téj Kongregacyi następujące pytanie: „Czy w sporach pomiędzy właścicielami ziemskimi a dzierżawcami w Irlandyi wolno używać środków, znanych pod nazwą *planu akcyi wojennéj* i *boycottowania?*“ Po długiém i gruntownem zastanowieniu odpowiedzieli Kardynałowie na pytanie to *jednomyślnie* przeczące, a decyzyą tę zatwierdził Ojciec św. w środę dnia 18 b. m. Sprawiedliwość tego rozstrzygnięcia pozna łatwo każdy, kto z pomocą swego rozumu rozważy, że ustanowiony za wspólném porozumieniem czynsz dzierżawny nie może być bez naruszenia układu zniżony za wyłączną wolą dzierżawcy, mianowicie, gdy istnieją sądy dla załatwiania tego rodzaju kwestyi spornych i dla zniżania niesprawiedliwych czynszów dzierżawnych w granicach sprawiedliwości przy uwzględnieniu przyczyn, które wartość gruntów obniżyły. Tak samo nie można uważać za rzecz dozwoloną, aby od dzierżawców gwałtem wybierano czynsze dzierżawne i oddawano je nieznanym osobom, na niekorzyść właścicieli. Wreszcie nie zgadza się to ze sprawiedliwością i chrześciańską miłością, aby za pomocą socyalnego interdyktu ścigać tych, którzy chcą płacić czynsze, na jakie się zgodzili, lub tych, którzy na mocy przysługującego im prawa zadzierżawiają pustką stojące zagrody. Będzie przeto obowiązkiem Waszéj Przewielebności napomnieć duchowieństwo i lud świecki *ostrożnie* ale *skutecznie*, aby w usiłowaniu zmierzającém do znalezienia środków zaradczych w obec swego smutnego położenia *nie przekraczali granic chrześciańskiéj miłości i sprawiedliwości.*

Rzym, 20 kwietnia 1888.

podp. *R. Kardynał Monaco.*“

Naród irlandzki ma więc i nadal, jak to wyraźnie wyrażono we wstępie dekretu, bronić swych „praw,“ ale nie ma przy tém gwałcić sprawiedliwości i publicznego pokoju. Dekret najwyższéj kongregacyi inkwizycyi trzyma się ściśle gruntu moralności i ocenia pewne środki walki w Irlandyi ze stanowiska moralności i sprawiedliwości. Że kongregacya inkwizycyi miała do tego najzupełniejsze prawo, jako najwyższa instancya rozstrzygająca w rzeczach wiary i dochodząca wykroczeń przeciwko wierze, temu chyba nikt nie zaprzeczy, tém więcéj, że ta kongregacya uznaje równocześnie słuszne usiłowania Irlandczyków, zmierzające do wyszukania zaradczych środków w obec położenia, które, jak to dekret sam przyznaje, nadzwyczaj jest smutne.

Pytanie teraz, jakie wrażenie dekret powyższy wywołał w Irlandyi?

Pierwsze dokładniejsze wiadomości zamieścił „Freeman's Journal,“ pozostający w bliższych stósunkach z Parnellem. Wiadomości te pochodziły podobno od Arcybiskupa dublińskiego dr. Walsha, który w ostatnich latach często dłuższy czas, a obecnie znowu od kilku miesięcy bawił w Rzymie i pertraktował tam w sprawie irlandzkiéj. W późniejszym artykule wstępnym radzi ten sam dziennik narodowi irlandzkiemu, aby w obec potępienia ze strony Papieża planu akcyi wojennéj rozwinął owe przymioty cierpliwości, spokoju, rozwagi i umiarkowania, które mu dotychczas zapewniały tryumf. „Wiadomość — pisze ten organ — jest niestety prawdziwą i trzeba się liczyć z tym faktem. Ale Papież, ani propaganda nie potępili ani jednem słowem *ligi narodowéj*, odważnéj walki *irlandzkich dzierżawców w obronie prawa*, pozwalającego im żyć z własnéj uczciwéj pracy, ani wreszcie irlandzkiego *ruchu konstytucyjnego*, który ma na celu przywrócić narodowi irlandzkiemu dawny przywiléj, wedle którego Irlandczycy we własnym parlamencie sami sobie nadawali prawa. — Arcybiskup Walsh nie ustawał w usiłowaniach, aby władze rzymskie poinformować o sprawie irlandzkiéj. Intrygi frakcyi angielskiéj nie mogą przeto zaszkodzić prawdziwym interesom irlandzkiego narodu. Plan akcyi wojennéj uchodził zawsze nawet pomiędzy Irlandczykami za kwestyą sporną, a wszystkie władze przyznać muszą, że mało tylko zaszło wypadków boycottowania. *Naród irlandzki przyjmie dekret papieski z głębokiém uszanowaniem.* Nic nie wzruszy ich dawnego przywiązania do religii, a biada temu, ktoby usiłował podkopać lojalność w obec Rzymu lub zaostrzyć przesilenie (a więc jest przesilenie!) za pomocą nieostrożnych słów lub czynów. Wielki ruch pod wodzą Parnella przyjmie jeszcze większe rozmiary, a kapłani i lud obchodzić będą wspólnie zwycięstwo uwieńczone dobrobytem i pokojem“.

Zkąd inąd słychać niestety, że w Irlandyi nie przypuszczano możliwości takiego papiezkiego dekretu, i że dla tego nie przygotowano na to dostatecznie ludu, który, jak wiadomo, odznacza się gorącym temperamentem. Piszą, że „cios spadł na Irlandczyków niespodzianie“, że „wzburzenie w Dublinie jest straszne“ itd. itd.

Radykalna prasa angielska korzysta naturalnie skrzętnie z téj sposobności, aby szkalować Papieża. „Pall Mall Gazette“ nazywa go komornikiem sądowym, zapytuje ironicznie, ile lord Salisbury zapłacił za ten dekret itp.

Wzburzenie opanowało także irlandzkich przywódzców politycznych, jak to widać z wygłaszanych przez nich zdań i sądów. Jeden Parnell, protestant, zapatruje się dotąd spokojnie i umiarkowanie na sprawę. Najnowszy referat o usposobieniu panującém w Irlandyi podaje „National Zeitung“ pod datą: Londyn, 28 kwietnia; — z referatu tego wyjmujemy następujące szczegóły:

„Zdaje się, że główny organ narodowców irlandzkich, „Freeman's Journal“, uznał ważność dekretu papiezkiego, bo oświadczył, że dla ciężko doświadczonego ludu irlandzkiego nowe zbliża się przesilenie. Równocześnie atoli zwraca dziennik ten uwagę na to, że Ojciec św. i Propaganda bynajmniéj nie potępili ligi narodowéj, lecz jedynie tylko plan akcyi wojennéj i boycottowanie, a dwa te środki bynajmniéj nie należą do programu ligi. Zapatrywanie to nie różni się wcale od zdania p. Parnella, który przy téj sposobności wykazał, jak zręcznym jest politykiem. Dotąd bowiem planu akcyi wojennéj i boycottowania ani nie pochwalił, ani nie potępił, zachowując pod tym względem jak najściślejsze milczenie, a zatém nikt jemu, ani stronnikom jego zarzucić nie może, że popierali zbrodnicze dążności ziomków swoich i że dekret papieski także i przeciwko nim jest skierowany. Co się natomiast tyczy posłów irlandzkich, którzy bezpośredni wzięli udział w planie akcyi wojennéj, nie pozostanie im nic innego, jak powiedzieć z pokorą: Pater peccavi! — albo téż zaczepić powagę Ojca św., tak głęboko zakorzenioną w umysłach ludności irlandzkiéj. Narada posłów irlandzkich, która odbyła się w piątek w osobnym pokoju gmachu parlamentu, wykazała jednakowoż, że nie wszyscy posłowie godzą się na zdanie Ojca św. Niektórzy twierdzili, że jedynym skutkiem dekretu będzie znaczne zmniejszenie się świętopietrza irlandzkiego. Poseł Crilly oświadczył, że planu akcyi wojennéj pod żadnym warunkiem zaniechać nie można, ponieważ dzierżawcy nie są w stanie zapłacić dzierżawy. Wprawdzie duchowni nie będą odtąd w ruchu całym brali udziału, ale pomimo to agitacya nie ustanie. Poseł Cartan twierdził, że wprawdzie dekretowi Ojca świętego należy się uznanie i szacunek, ale rzeczywistéj istoty rzeczy zmienić on nie zdoła, już z téj prostéj przyczyny, że polega na trzech mylnych zupełnie przypuszczeniach. Nie ma bowiem mowy o dobrowolnéj ugodzie, gdyż jeżeli dzierżawcy nie przyjmą propozycyi właściciele, to czeka ich niechybna śmierć głodowa. Po drugie jest twierdzenie dekretu, że dzierżawcom przysługuje prawo odwołania się do sądów ziemskich zupełnie nieprawdziwém, a po trzecie nikt dzierżawców nie zmuszał do przystąpienia do planu akcyi wojennéj, lecz oni sami i to dobrowolnie przystąpili do niego, jako do jedynéj drogi wyjścia z tak fatalnego położenia. Najdaléj zaszedł w twierdzeniach swoich poseł i agitator Dawitt, który bez ogródki oświadczył, że rząd angielski po prostu Ojca św. przekupił przyrzeczeniem założenia katolickiego uniwersytetu w Irlandyi i to z funduszu rządowego. Myśl tę podobno już nasunął książę Norfolk Ojcu świętemu podczas objazdu księdza Persico po Irlandyi. O skutki dekretu bynajmniéj się p. Dawitt nie obawia, sądzi jedynie, że będą te same, jakie pociągnął za sobą dekret dawniejszy, skiero any przeciw Parnellowi. Irlandczycy są dobrymi katolikami — mówił p. Dawitt — ale w polityce swéj bynajmniéj nie polegają na zdaniu Ojca św.

To są mniéj więcéj zdania posłów irlandzkich, sądzić jednakowoż należy, że energiczna polityka lorda Salisburego zdoła w połączeniu z najnowszym dekretem Ojca św. znośniejsze na Zielonéj Wyspie stworzyć stósunki.“

O ile referat liberalnego dziennika zgadza się z prawdą, chwilowo ocenić trudno.

Rolnicze stowarzyszenia zawodowe we W. Ks. Poznańskiém.

„Reichsanzeiger“ zawiera następujące obwieszczenie:

Na mocy § 52 ustawy cesarstwa niemieckiego o zabezpieczeniu na przypadek kalectwa i chorób osób, zatrudnionych w gospodarstwie rolném i leśném z dnia 5 maja 1886 (Zbiór praw rzeszy str. 132), ogłasza się niniejszém nazwiska i siedziby przewodniczących i ławników utworzonych w Prusach sądów polubownych dla rolniczych stowarzyszeń zawodowych w Prusach, oraz nazwiska i siedziby zastępców tych członków.

Ze spisu tego wyjmujemy to, co dotyczy W. Ks. Poznańskiego.

A. Obwód rejencyi poznańskiéj.

1. *Sąd polubowy dla sekcyi powiatu* ***babimojskiego.***

Siedziba sądu polubowego: Wolsztyn.
Przewodniczący: Pillet, radzca rejencyjny w Poznaniu.
Zastępca przewodniczącego: dr. Richter, asesor rejencyjny w Poznaniu.
Ławnicy: 1) dr. Gustaw Lehfeld, właściciel dóbr rycerskich w Powodowie pod Wolsztynem, 2) Samuel Schirmer, gospodarz w Kargowskiéj Wsi pod Kargową, 3) Ernest Gabler, robotnik w Wolsztynie, 4) Jerzy Matiske, sołtys w Kargowskiéj Wsi pod Kargową.
Zastępcy: 1) Ernest Wentzel, właściciel dóbr rycerskich w Bełcinie, 2) Adolf Rudelius, właściciel dóbr w Nowém Kramsku;
1) Henryk Lehmann, gospodarz w Głodnie pod Rakarzewem, 2) August Ruediger, gospodarz w Olędrach Stara Tuchorza pod Tuchorzą;
1) Bogumił Pölchen, robotnik w Wolsztynie, 2) Wilhelm Scharke, robotnik w Karpisku pod Wolsztynem;
1) Jan Napierała, włódarz w Folwarku Leśnym pod Humrami, 2) Bogumił Haby, sołtys w Dźwinie pod Kargową.

2. *Sąd polubowy sekcyi powiatu* ***gostyńskiugo.***

Siedziba sądu polubowego: Gostyń.
Przewodniczący: Wolter, sędzia okręgowy w Gostyniu.
Zastępca przewodniczącego: Matthei, sędzia okręgowy w Gostyniu.
Ławnicy: 1) Karol Rogalla von Bieberstein, właściciel dóbr rycerskich w Ziołkowie, 2) Frydederyk Klimpel II, gospodarz w Miechcinie, 3) Andrzéj Przybylski, sołtys w Goli, 4) Wilhelm Fick, owczarz w Daleszynie.
Zastępcy: 1) Gustaw Potworowski, właściciel dóbr rycerskich w Goli, 2) Adolf Schatz, właściciel dóbr rycerskich w Chumiątku;
1) Marcin Czabajski, obywatel w Gostyniu, 2) Stanisław Balcerek, obywatel w Krobi;
1) Hermann Tanto, leśniczy w Daleszynie, 2) Karol Otto, owczarz w Ziołkowie;
1) Walenty Ciszak, ogrodnik w Godurowie, 2) Paweł Jóśkowiak, borowy w Dusinie.

3. *Sąd polubowy dla sekcyi powiatu* ***grodziskiego.***

Siedziba sądu polubowego: Grodzisk.
Przewodniczący: Pillet, radzca rejencyjny w Poznaniu.
Zastępca przewodniczącego: Dr. Richter, asesor rejencyjny w Poznaniu.
Ławnicy: 1) Karol Juncker, właściciel dóbr w Kurowie, 2) Jan Witajewski, obywatel w Opalenicy, 3) Walenty Kalek, owczarz w Niegolewie, 4) Traugott Ast, sołtys w Trzcionce.
Zastępcy: 1) Jan Vollmer, administrator w Rudnikach, 2) Franciszek Herzog, właściciel w Troszczynie;
1) Gotfryd Schlecht, gospodarz w Rudnikach, 2) Władysław Szubert, właściciel dóbr w Wielkiéj Wsi;
1) Jan Olejniczak, włódarz w Sliwnie, 2) Hermann Weyland, pisarz prowentowy w Grodzisku;
1) Jan Hoppenheit, włódarz w Cieślach, 2) Michał Händschke, owczarz w Sielinku.

4. *Sąd polubowy dla sekcyi powiatu* ***jarocińskiego.***

Siedziba sądu polubowego: Jarocin.
Przewodniczący: Pillet, radzca rejencyjny w Poznaniu.
Zastępca przewodniczącego: Dr. Richter, asesor rejencyjny w Poznaniu.
Ławnicy: 1) Edmund Musioł, inspektor gospodarczy w Szypłowie pod Mieszkowem, 2) Alfred Doering, właściciel dóbr w Łukaszewie pod Jaraczewem, 3) Feliks Jerzyński, sołtys w Bogusławiu pod Jarocinem, 4) Andrzéj Kempa, owczarz w Potarzycach pod Goliną.
Zastępcy: 1) Leon Rychłowski, właściciel dóbr rycerskich w Orpiszewku pod Pleszewem, 2) Edgar Bauer, inspektor gospodarczy w Racędowie pod Kotlinem;
1) Karol Witzleben, gospodarz w Wysogotowie pod Jarocinem, 2) Górski, inspektor gospodarczy w Panience pod Górą;
1) Wilhelm Riebow, owczarz w Dembnie pod Mieszkowem, 2) Karol Schönfelde, włódarz w zamku Zułkowie pod Zerkowem.
1) Jan Grzeszczyk, sołtys w Brzóstkowie pod Zerkowem, 2) Kasper Malecha, włódarz w Zakrzewie pod Jarocinem.

5. *Sąd polubowy dla sekcyi powiatu* ***kempińskiego.***

Siedziba sądu polubowego: Kempno.
Przewodniczący: Wagner, sędzia okręgowy w Kempnie.
Zastępca przewodniczącego: Bandel, radzca sądu okręgowego w Kempnie.
Ławnicy: 1) Robert Tschuschke, właściciel dóbr rycerskich w Mianowicach, 2) Franciszek Spikowski, obywatel w Baranowie, 3) Wybór ściślejszy konieczny, 4) Karol Horn, sołtys w Joachimsthal. (?)
Zastępcy: 1) Ludwik Goebel, właściciel dóbr rycerskich w Mikorzynie, 1) Antoni Reymann, administrator dóbr w Grembaninie;
1) Jan Buresch, gospodarz w Najdkach, 2) Jan Mutmański, gospodarz w Turzy;
1) Jan Gerste, parobek w Kempnie, 2) Bogumił Horn, owczarz w Dobrymdziale;
1) Jan Południak, parobek w Kempnie, 2) Jan Baberowski, sołtys w Olszowie II.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stan zdrowia cesarza.

Najnowsze wiadomości o zdrowiu cesarza brzmią dzisiaj znowu niepomyślnie. Nastąpiło ponowne pogorszenie, które zaniepokoiło wielce lekarzy. Febra zwiększyła się znacznie, a użyte przeciw niéj środki wpłynęły szkodliwie na zadawalniający dotąd apetyt monarchy. O ile się zdaje, to chwilowe polepszenie osiągnięto jedynie tylko zastósowaniem bardzo silnych lekarstw; skoro bowiem zaprzestano udzielać ich cesarzowi, natychmiast febra, a z nią i inne dolegliwości powróciły. Już podobno w sobotę po południu cierpiał monarcha na silną gorączkę, która atoli szybko przeminęła i dopiero w poniedziałek wieczorem znów się pojawiła. W nocy z poniedziałku na wtorek był z powodu tego sen monarchy wielce niespokojny i przerywany często kaszlem.

Wczoraj rano skarżył się cesarz na zupełny brak smaku i wielkie osłabienie. Do tego przyłączyły się i inne dolegliwości. Rurka oddechowa założona niedawno temu, okazała się znowu niestósowną, przeto trzeba było ją zamienić na inną dogodniejszą. Każdorazowa zmiana taka bardzo niepomyślnie wpływa na ogólny stan zdrowia monarchy, ale niestety jest nieuniknioną. Szerzące się powoli, ale bezustannie cierpienie lokalne, wywołuje zwykle pewne zmiany wewnątrz krtani, do których kształt rurki oddechowéj zastósować trzeba. Jak długo w ogóle jeszcze rurki zmieniać będzie można, na razie powiedzieć trudno.

Cesarz dzień wczorajszy przepędził w łóżku i przyjął jedynie tylko odwiedziny księcia Bismarcka. Lekarze radzą, ażeby dostojny pacyent wstrzymał się na czas pewien chociaż od wszelkich czynności, które bardzo słabe siły jego wyczerpują. Coraz liczniéj téż napotyka się dokumenta urzędowe z podpisem księcia na-

---

(15)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 102.)

Zbliżył się tedy i patrzał.... Mnich klęczał z oczami wzniesionemi ku niebu. Oczy te były głęboko zapadłe, bez blasku, jakby mgłą powleczone; twarz chuda, z ostro występującemi policzkami, usta blade, które teraz w uniesieniu modlitwy wpół otwarte były. Mnich modlił się snać duchem, myślą, bo usta te nie poruszały się cale, jeno czasem pierś podnosiło westchnienie. Ręce długie, kształtne bardzo, ale także tak chude, że wszystkie kości na nich policzyć było można, złożone były w krzyż na piersiach.

I tak modlił się ów mnich nieporuszenie, że zdawał się martwym posągiem, a tak głęboko w swéj medytacyi zatonął, iż jakkolwiek chorąży tuż obok stanął i z boku nań patrzał, on ani kroków jego nie słyszał, ani obecności nie spostrzegł.

Z głębokiém wzruszeniem przyglądał się pan Dziembowski postaci tego mnicha, pochylonéj nieco naprzód, jakby idąc za porywem duszy z ziemi ulecieć chciała; wpatrywał się w nieruchomą, jakby martwą twarz jego i oczy przyssłe, które zdawały się tonąć w niewidzialnych ludzkiemu spojrzeniu światach.

Nareszcie, po długiéj chwili, mnich ów poruszył się, głowę schylił, bił się w piersi, jeszcze moment się modlił i powstał.

Chorąży się zbliżył.

— Laudetur Jesus Christus! — pozdrowił z cicha.

— In saecula... — odrzekł mnich, ale snać nie chcąc w kościele wszczynać rozmowy, dorzucił spiesznie:

— Do zakrystyi proszę.

Weszli tedy do zakrystyi, a tam dopiero mnich podniósł głowę i spojrzał bystro na przybysza. Snać jednak poznać go nie mógł, bo w spojrzeniu jego wyraziło się pytanie.

— Ojciec Polikarp nie poznaje mnie, jak widzę? — rzekł Chorąży i po chwili, gdy mnich wciąż patrzał, nie odpowiadając, dorzucił:

— Dziembowski Maciej....

— Dziembowski! — zawołał mnich — Chorąży!... Być że to może?...

I obie ręce wyciągnął do Chorążego, który rzucił się ku nim, całując.

— Tak... tak... — mówił ksiądz, zatrzymując dłoń Dziembowskiego i patrząc nań bacznie, — te same rysy, te same... zmienione jeno, postarzałe. zmizerowane... Mój Boże, tyle lat to już! tyle lat....

I głos drżący zaszedł jakby łkaniem, złamał się w piersi.

Obaj stali naprzeciw siebie, nie mówiąc nic, patrząc jeno na siebie wzajemnie, snać rozpoznać chcąc i wyczytać z twarzy dzieje minionych lat, przebytych kolei....

Pierwszy ksiądz przerwał milczenie.

— Chodź waszmość — rzekł — do mojéj celi, tam pomówimy swobodnie.

I szedł naprzód, drogę wskazując.

Cela ta, tuż przy kościele, była ubogą i nędzną nad wyraz. Okienko małe, zakratowane, rzucało blade światło na wnętrze, wszelkich pozbawione ozdób, a nawet sprzętów. W kącie nieco słomy, narzuconéj prostym wojłokiem, obok krzesełko drewniane, dzbanek z wodą i kawał chleba suchego; przy okienku ławka niewielka i stolik biały, a na nim rozwarte breviarium i krucyfiks; na ścianach scierniałych, wilgotnych, żadnego obrazka, jeden tylko duży krzyż drewniany z rozpiętém ciałem Zbawiciela, a pod nim mały wizerunek Matki Bożéj. Zresztą nic; wiało tu pustką, stęchlizną, jakiémś niby więzienném powietrzem.

Pan Dziembowski aż się wzdrygnął, tak się téj nędzy przeraził; powiódł oczami dokoła, spojrzał na mnicha i jakby mimowolnie, głosem od wzruszenia drżącym, zawołał:

— I wy tu mieszkacie, mości książę!... To niepodobna....

Ksiądz zwrócił się żywo.

— Jeno zapomnijcie o księciu.... Księcia tu nie ma... jest mnich pokorny, a szczęśliwy, że o ziemskich sprawach cale już nie pamięta....

— Ależ tego zapomnieć nie sposób! — przerwał Dziembowski z uniesieniem.

— Trzeba zapomnieć! — odparł mnich z mocą, — ja już zapomniałem... i nawet domyśleć się nie mogę, zkąd wyście o mnie powzięli wiadomość...

— Przypadkiem, — rzekł Chorąży — od jednego z dawnych lisowskich żołnierzy... Zobaczył was tu w Warszawie, poznał i mnie to zwiastował, że wy, taki rycerz dzielny, który...

— Rycerstwo moje — przerwał ksiądz żywo — nie zamarło, jeno inną obrało drogę; nie żelazem, ale słowem bożem wojuję, nie ze Szwedem lub Tatarem, ale z tymi naszymi pohańcami walczę, których duch ciemności przymnaża...

Dziembowski stał z pochyloną głową na piersi, nie słuchając słów mnicha, jeno w ponuréj zatopiony zadumie.

— Pomnę — rzekł po chwili — jakby to było wczora, a już lat z górą trzydzieści... Widzę was, gdy pod Kokenhauzem, wśród dymu i kurzawy walki, niesiecie zdobyty sztandar, wysoko go wznosząc i składacie u stóp Chodkiewiczowi... To znów później, pod Smoleńskiem i w téj straszliwéj potrzebie pod Kluszynem... Nad wieczorem wsiedliśmy na koń i cichuteńko z obozu wyszli, a nie było więcéj jak półtrzecia tysiąca wojska konnego, piechoty ze dwieście i nas, Lisowczyków tyleż, a działek polnych jeno dwa... Szliśmy przez noc całą, aż oto, nad świtaniem, naszliśmy na obóz nieprzyjacielski... Cma niezliczona wojsk moskiewskich, szwedzkich, niemieckich, aż strach było spojrzeć!... ale wszystko spało... Tedy nagle, derewnię nad ich obozem zapaliwszy, rzuciła się jedna rota wojska konnego niebacznie, bijąc w bębny i kotły, w sam środek nieprzyjaciela, jak w otchłań piekielną.... Jezus, Marya!... toż to była rzeź okrutna!... Zerwała się ćma mnoga i z krzykiem a wrzaskiem otoczyła ich w koło... Już hetman zwątpił o nich i nawet rotę p. Kazanowskiego Marcina i nas Straceńców powstrzymał, byśmy nie szli na śmierć pewną.... A oni jak w odmęcie! Widzę ja, jako p. hetman, na wzgórku stojąc, ręce jak Jozue ku niebu wznosi, a kapłani z konia benedykcyę dają.... „W imię Panny Najświętszéj!“ krzyknie znagła jakiś głos za mną i z całą rotą naszą prujemy się już naprzód... Ale iść nie sposób, bo trupy, padając, zawalają nam drogę... Krzyk, jęk, zamięszanie, jak na ostatecznym sądzie.... Jak piorun z jasnego nieba wpadamy z drugiéj strony na nieprzyjaciela, do kulbaki schyleni, że nas i nie widać.... to uderzym z siłą, to znów się cofniemy... Przed sobą Lisowskiego widzę, a obok wy... Woroniecki.... z naszym sztandarem w ręku, który mi jeno miga przed oczami;... to raz widzę obraz Matki Bożéj, to znów Archanioła Michała... I tak lecim, schyleni, w sam środek szeregów. Nieprzyjaciel, w tém zamięszaniu policyć nas nie mogąc a sądząc może, iż wielkie nam posiłki nadbiegły, mięsza się, łamie i do obozu pierzcha w rozsypce; a my, na grzbietach ich jadąc, za nimi gonim i tak ćmę ową rozpędziliśmy rychło i tak ze zwyciężonych Pan Bóg zwycięzcami nas uczynić raczył....

(Ciąg dalszy nastąpi).

stępcy tronu, który już prawie we wszystkiém chorego ojca swego zastępuje. Zamiar cesarzowéj zwiedzenia okolic zalanych przez Łabę znowu z powodu pogorszenia się stanu zdrowia cesarza nie przyjdzie do skutku i prawdopodobnie na późniéj odroczony zostanie.

Bardzo niemile dotknął rodzinę i otoczenie cesarza spór pierwszych dwóch lekarzy, Anglika Mackenziego i Niemca prof. Bergmanna. Prof. Bergmann zażądał zwolnienia z dotychczasowych swych obowiązków i cofnął się zupełnie od dworu. Jak już wczoraj o tém pisaliśmy, spowodował go do kroku tego skandal, wywołany przez pisma środkowe. Rzecz się tak miała. Gdy mniéj więcéj przed 2 tygodniami, w chwili najwięcéj niebezpiecznéj, zakładać miano nową rurkę oddechową, ofiarował się do jéj założenia sam prof. Bergmann, któremu dr. Mackenzie, jako starszemu koledze, ustąpił pierwszeństwa. — Dr. Bergmann atoli w żaden sposób, — nawet po wielu bezskutecznych a dla dostojnego pacyenta wielce dolegliwych i poniekąd nawet niebezpiecznych wysiłkach założyć jéj nie zdołał i dopiéro przywołany dr. Bramann to uczynił. Prasa półurzędowa przypisywała z umysłu niepowodzenie to dr. Mackenziemu i zniewoliła go w ten sposób do sprostowania, w którém rzeczywisty przebieg rzeczy wyjaśnił. To znów nie podobało się prof. Bergmannowi, i nieporozumienie istniejące już od dawna pomiędzy dwoma temi powagami doprowadziło w końcu do zupełnego zerwania stósunków i ustąpienia prof. Bergmanna. W wypadku tym jest bezwarunkowo słuszność po stronie dr. Mackenziego a główna wina powaśnienia dwóch pierwszych lekarzy cesarza spada znów na prasę półurzędową, która w bezczelny sposób starała się oczernić dr. Mackenziego i zniewolić go do ustąpienia, co jéj się jednakowoż nie udało. Na miejsce prof. Bergmanna powołany został na żądanie dr. Mackenziego prof. dr. Bardeleben z Berlina. Podobno wypadek ten bardzo przykre na chorym cesarzu wywarł wrażenie.

Profesor Kalousek.

Praga czeska, 29 kwietnia.

(XX.) Temi dniami obchodził tu 50tą rocznicę swych urodzin profesor wszechnicy czeskiéj dr. Józef Kalousek i z tego powodu od licznych przyjaciół i wielbicieli otrzymał dowody wielkiego szacunku i przywiązania. Prof. Kalousek jest jednym z głównych filarów wszechnicy czeskiéj i razem z Tomkiem i Konstantym Jireczkiem dodaje niepospolitego blasku fakultetowi historycznemu.

Urodził się w r. 1838 w Wamberku, studya odbywał w Pradze, w r. 1871 habilitował się jako docent dziejów na wszechnicy, a przed kilku laty został mianowany rzeczywistym profesorem na wszechnicy czeskiéj. Z licznych dzieł i rozpraw jego głównem jest: „Czeskie prawo państwowe.“ Krótki wyciąg wyszedł po niemiecku pod tytułem: „Einige Grundlagen des böhmischen Staatsrechts.“ Naród, który wytworzył własne, tysiącletnie dzieje i miał świetny żywot państwowy, głównie w dziejach swych czerpie hart w walce o przyszłość. To też tym mężem, który się najwięcéj przyczynił do obudzenia uśpionéj i przygniecionéj narodowości czeskiéj, był dziejopisarz Palacky. Rozumiejąc należycie siłę moralną, jakiéj Czechom dostarcza powoływanie się na swe dawne życie państwowe, prof. Kalousek zabrał się do opracowania niejako kwintesencyi dziejów czeskich, t. j. prawa państwowego, i tą sumienną pracą wielce się przyczynił do naukowego zabezpieczenia praw swego narodu, których zresztą równie gorliwie bronił i broni na innych polach. Liczne rozprawy jego historyczne, ogłoszone to w „Pamiątkach archeologicznych“, których był redaktorem, to w najlepszém czasopiśmie czeskiém „Oświecie“, składają chlubny dowód nieustannéj i znakomitéj pracy czcigodnego profesora.

W ostatnich latach, kiedy znani czytelnikom „Kuryera“ naukowi „nihiliści“ à la Masaryk, celem podkopania narodowéj indywidualności czeskiéj, podjęli znaną kampanią przeciwko rękopisowi królodworskiemu, prof. Kalousek ogłosił w téj sprawie szereg nader gruntownych rozpraw, w których zwycięzko broni autentyczności rękopisów.

Prof. Kalousek wprawdzie, jak wszyscy Czesi, żywi sympatye dla Rosyi, ale nigdy nie posuwa ich do tego stopnia samobójstwa narodowego, jakie doradzają „nihiliści“ à la Masaryk, i któremu torują drogę „Narodni Listy,“ choć przez dziwną niekonsekwencyą walczą przeciwko Masarykowi. Dr. Kalousek nigdy spólności słowiańskiéj nie rozumiał inaczéj, jak na podstawie zupełnéj autonomii pojedyńczych narodów słowiańskich. Gorący patryota i dokładny znawca dziejów czeskich, których myślą przewodnią jest obrona narodowości czeskiéj od nawały germańskiéj, rozumie on dobrze, że naród taki ani swych dziejów, ani języka i religii — tych głównych podstaw narodowości — nie może się zaprzeć, ani składać w ofierze żadnym kombinacyom lzczepowym. To też prof. Kalousek należy do rzędu tych oświeconych patryotów czeskich, którzy pomimo swych niewątpliwych sympatyi słowiańskich, nie wahają się w danym razie dobitnie wystąpić przeciwko owym centralizacyjnym i niwelującym prądom, które aż zbyt często zaznaczają się w prasie rosyjskiéj i które od Czechów domagają się po prostu albo poddania się Niemcom na mocy pewnych kombinacyi podziałowych, albo też przyjęcia o wiele młodszego od czeskiéj mowy rosyjskiego języka i schizmy.

Właśnie w téj chwili kwestya czesko-rosyjska poruszona została na nowo artykułem „Polityki,“ która przytaczając różne wywody znanego prof. Lamańskiego, tudzież niektórych dzienników rosyjskich, dobitnie zaprotestowała przeciwko téj rzekoméj „solidarności słowiańskiéj,“ która się zasadza na tém, aby Czechom doradzać samobójstwo in majorem gloriam specyalnie rosyjskich, względnie rosyjsko-niemieckich projektów.

Chyba tylko deklamacye Masaryka et Consortes mogły w Petersburgu utwierdzić zdanie, jakoby Czesi istotnie rozmyślali już o tém, czy dla nich byłoby korzystniejszą „zlać się z jakim większym narodem,“ zamiast wytrwale, jak dotąd, bronić swéj narodowości!

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 1 maja.

(53 posiedzenie.)

Sejm pruski załatwił na dzisiejszém posiedzeniu kilka projektów drugorzędnych kolei oraz ordynacyą powiatową dla Szlezwiku i Holsztynu.

Przedmiot obrad nie wywołał ożywionéj dyskusyi. Jedynie tylko p. dr. Windthorst wykazał w zwykły, znakomity sposób niestałość zasad stronnictwa narodowo-liberalnego, które w swoim czasie tę samą ordynacyą powiatową, którą dzisiaj tak gorąco popierało dla Szlezwiku i Holsztynu, przed kilku laty dla Westfalii pod żadnym warunkiem przyznać nie chciało.

Pomimo to przyjął sejm ordynacyą powiatową dla Szlezwiku znaczną większością głosów.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z Warmii, 30 kwietnia.

(Walne zebranie niemieckiego zachodnio- i wschodnio-pruskiego Stowarzyszenia chłopskiego.)

W drugiéj połowie kwietnia r. b. odbyło się w Olsztynie walne zebranie niemieckiego zachodnio- i wschodnio-pruskiego chłopskiego Stowarz. t.z. „Bauernverein“. Zebranie to zaszczycił swoją obecnością założyciel tych Towarzystw nad Renem, poseł dr. baron Schorlemer z Alst, zwany z wdzięczności powszechnie „królem chłopów westfalskich“ (Westfälischer Bauernkönig).

Na przedwstępném posiedzeniu zarządu i komisyi tego Stowarzyszenia referował o sprawach Stowarzyszenia sekretarz tegoż, ks. Macht. Z tego sprawozdania dowiedzieli się zebrani, że w ostatnim roku obrachunkowym przybyło Towarzystwu 382 członków, między którymi z samego powiatu olsztyńskiego jest 250. Następnie zwrócił referent uwagę zebranych na formularz do kontraktu służbowego, który księgarz dr. Lehmann w Gdańsku sprzedaje w cenie po 50 fen. za 1000 egzemplarzy. Zarząd gorąco poleca ten formularz, który przy przyjmowaniu służby bardzo się przysłużyć może, byle się go ściśle chlebodawcy trzymali. Zebrani z zadowoleniem przyjęli ten komunikat sekretaryatu i potwierdzili zawartą między nim a księgarnią nakładową ugodę co do dostawy tych formularzy.

Z toku dalszego referatu dowiedziano się, że zarząd zawarł ugodę z „Północno-niemieckiém Towarzystwem zabezpieczającém od gradu“, mocą któréj to ugody do taksowania strat gradem wyrządzonych mają być powołani członkowie Stowarzyszenia.

W końcu wynosił referent korzyści, wynikające z ryczałtowego sprowadzania nawozów, zbóż i narzędzi rólniczych dla członków.

Po załatwieniu spraw w ściślejszém kole zarządu i komisyi, rozpoczęły się obrady walnego zebrania, na które przybyło około 800 członków. Zagaił je wójt p. Hoppe przemówieniem, w którém wynurzył życzenie, aby cesarz jak najrychléj odzyskał zdrowie. Następnie podziękowawszy baronowi Schorlemerowi za zaszczycenie zebrania swoją osobą, udzielił głosu sekretarzowi Stowarzyszenia. — Z sprawozdania sekretaryatu wykazuje się, że przed dziesięciu laty poruszono w Prusach Zachodnich myśl założenia Towarzystwa rólniczngo, które w r. 1885 liczyło 1180 członków wraz z 817 członkami z Prus Wschodnich. W końcu roku zeszłego było 2585 członków, a obecnie jest ich 2967, z których 2610 jest z Prus Wschodnich.

Od gradu było w r. z. zabezpieczonych 206 członków na wysokość 976,000 marek sumy zabezpieczonéj. — Pertraktuje też zarząd z towarzystwami zabezpieczającemi od ognia, aby dla członków jak najkorzystniejsze wyjednać warunki.

Baczną zwrócił zarząd uwagę na kształcenie młodzieży, a wierny swéj zasadzie, żąda wyznaniowych szkół fachowych, co dotychczas tylko w Westfalii się przeprowadzić udało. Do tych szkół wysłano też już 43 uczniów z ramienia stowarzyszenia.

Najkorzystniéj przysługują się członkom pożyczkowe spółki rólnicze. Pierwszą z nich założono 1885 r. w Reszlu, w 1886 r. było ich już 15, liczących 1038 członków; dochód roczny wynosił 468,000 marek, a rozchód 442,000 marek.

W roku 1887 było takich spółek 23, z 1776 członkami, 1,096,000 m. dochodu, a 1,056,000 m. rozchodu. Obecnie jest w obrębie stowarzyszenia 27 spółek, z których 5 w powiecie reszelskim, 10 w ństogórskim, 7 w brunsbergskim i 5 w olsztyńskim powiecie.

Poseł dr. baron Schorlemer z Alst zabrawszy głos, zaznaczył, że położenie rólnictwa w ogóle jest bardzo krytyczne; w Prusach Wschodnich i Zachodnich nie jest lepiéj. Te prowincye ponosiły przed stu laty ciężkie ofiary w czasie zawieruch politycznych, grunta pozadłużano, gospodarstwo podupadło. Do dziś widać w tych dzielnicach skutki tych wstrząśnień politycznych. Obciążyły się nadto z czasem grunta wydatkami na melioracye, ciężarami przyjętemi przy działach majątkowych, sprzedaży gruntów i t. p. Jedyną pomocą może dziś być dla rólnika tani kredyt.

Wielkim ciężarem są dla nieruchomości zbyt wysokie podatki. Każdy, mający dochody, powinien być odpowiednio opodatkowanym, przeciwko temu też rólnik nie występuje, ale żąda on równego rozdziału podatków; dziś atoli opłaca rólnik razem wszystkich podatków z dochodów 15 i pół proc., kiedy kapitalista tylko w wysokości 3 proc. jest opodatkowany. Trzebaby też giełdę wyżéj opodatkować.

„Powiedziałem wyżéj — mówi pan Schorlemer — że rólnikowi potrzeba przedewszystkiém taniego kredytu. — Otóż w tym względzie jedynie połączonemi siłami do celu dojść możemy przez pożyczkowe Spółki włościańskie. Każdy rozsądny rólnik powinien jak ognia unikać lichwiarza, bo ten go zniszczy czy rychléj czy późniéj. Przestrzegam każdego, a zwłaszcza rólnika, aby się nie wdawał w podpisywanie weksli. Różne przechodziłem w mojem życiu koleje, ale nigdym weksla nie wystawił. Pożyczkowe Spółki włościańskie mogą, o ile się tu przekonałem, niezmiernie przysłużyć się rólnikom. W Westfalii mamy 150—160 takich Spółek, obracających rocznie kapitałem ośmiu milionów marek, nadto kasa centralna miała w roku zeszłym cztery miliony obrotu. A więc dwanaście milionów w jednym roku było w ręku rólników. Takie to rezultaty osiągnęliśmy, dopomagając rólnictwu, wyswobadzającemu się z paszczy lichwiarskiéj. Na zakupienie sztucznych nawozów i nasion wydajemy rocznie półtora miliona marek, zyskując znacznie na tém interesie, ponieważ go bezpośrednio załatwiamy. Na saméj soli chilijskiéj mieliśmy 40 tysięcy marek zysku w jednym roku. Podobnie ma się przy zakupywaniu maszyn i narzędzi rolniczych. Tak oto błogiemi są skutki towarzystw rolniczych, a zwłaszcza pożyczkowych Spółek włościańskich, które panom gorąco polecam.“

Przemówienie p. barona przyjęto z wielkiém zadowoleniem, nie pozostanie ono też niewątpliwie bez wpływu na tutejsze stósunki rolnicze.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw porządku obrad zakończono rozprawy tego tak ważnego zebrania.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Nowosti“ donoszą, iż w tym tygodniu rada państwa rozbierać będzie projekt, dotyczący ograniczenia liczby obcokrajowców wśród robotników w fabrykach maszyn w Królestwie Polskiém.

— O występach trupy małoruskiéj nakazał jenerał-gubernator Hurko redakcyom polskim rozpisywać się w swych dziennikach. Nakazu tego zapewne nie było potrzeba, boć ruska trupa a rosyjska to nie jedno i to samo. Ale ma to być już precedensem na przyszłość, i gdy trupa rosyjska do Warszawy zawita, natenczas gazety polskie będą również zniewolone rozpisywać się o trupie rosyjskiéj.

NIEMCY.

* Berlin, 1 maja. Przy rewizyi zarządzonéj w mieszkaniu owego rzemieślnika berlińskiego, gdzie skonfiskowano 40,000 ulotnych pisemek socyalistycznych, znaleziono także i kompletną drukarnią podręczną, na któréj prawdopodobnie drukowano wszelkie rozrzucane tak gęsto po Berlinie pisemka socyalistyczne. Znalezione pisemka zohydzają w gwałtowny sposób cesarza Fryderyka i pierwsze manifesta jego a w końcu występują ostro przeciwko stronnictwu wolnomyślnemu.

— Dawniejszy minister Stanów Zjednoczonych Północnéj Ameryki, Karól Schurz, który w r. 1848 z Prus uciekać musiał i po za Oceanem zdobył sobie stanowisko zaszczytne i sławę, przybył z Bremeny do Berlina, witany radośnie przez dawniejszych przyjaciół swoich. Wczoraj odbył się na jego cześć bankiet, w którym wziął udział także i minister stanu hr. Herbert Bismarck.

— Szef tajnego cesarskiego gabinetu, rzeczywisty tajny radzca Wilmowski, obchodził w bieżącym tygodniu 50 letni jubileusz urzędowania swego.

— W Bazylei w Szwajcaryi wytoczono kolporterowi i drukarzowi głośnéj w swoim czasie piosenki noworocznéj, która w wysokim stopniu zohydzała cesarstwo niemieckie, proces, przyczém się okazało, że głównymi obwinionymi są dwaj rodowici Niemcy i poddani pruscy.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, środa 2 maja

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu wyższemu nauczycielowi gimnazyalnemu Milinowskiemu w Weissenburgu, obecnie w Meranie, order orła czerwonego czwartéj klasy.

* *W szkole realnéj* rozpoczęła się z dniem wczorajszym po kilkunastoletniéj przerwie nauka religii katolickiéj. Obowiązki nauczyciela religii objął ks. wikaryusz Jaensch.

* **Ks. kanonik Kurowski** ma się już tak dobrze, że odprawił wczoraj mszę św.

* **Do Redakcyi pisma naszego na powodzią dotkniętych w mieście Poznaniu** nadesłali: Ks. proboszcz Morkowski z Kucharek od siebie 10 marek, z parafii Kucharki 13 marek, z parafii Kuchary 12 marek (razem 35 marek). Za pośrednictwem p. Jana Nyklewicza z Pniew od p. Klemensa Buczkiewicza w Liniu 3 m., od p. Józefa Szulczewskiego z Pniew 1,50 m. (razem 4,50 m.) po potrąceniu porto 3,30 m. P. Dorna z Pierska 1,20 m.

Dziś wpłynęło 40.50 marek.

* **Na powodzią dotkniętych w Solcu** pod Nowém Miastem. Ks. Rakowski z Noskowa p. Golinią 8 marek.

* **Dnia 28, 30 i 1 b. m.** wpłynęło na rzecz powodzią dotkniętych do kasy komitetu obywatelskiego miasta Poznania:

Złożone w redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 174,13 marek. W redakcyi „Orędownika“ 64,34 marek. Za pośrednictwem p. dr. Chłapowskiego fabryka papierosów i tytoniu Compagnie Laferme w Dreznie p. Neumana 20 marek. Hr. Zamoyski (właściciel pałacu hr. Działyńskich) 300 marek. Za pośrednictwem p. Więckowskiego p. Biagini 1 markę.

Razem dotąd wpłynęło 17.472,06 marek.

J. Szymański,
skarbnik.

* **Posiedzenie** zwyczajne członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 4 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Wystawa sztuki polskiéj** w teatrze polskim otwartą będzie tylko trzy razy tygodniowo t. j. w niedzielę, wtorek i czwartek — w niedzielę od godziny 12 do 4 po południu, a we wtorek i czwartek od godziny 11 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

Artysta-rzeźbiarz p. Marcinkowski przysłał na tutejszą wystawę dwa oryginalne nowe utwory dłuta swojego, dwa piękne medaliony gipsowe ś. p. Kaźmirza Jarochowskiego i ś. p. Władysława Bentkowskiego, odznaczające się wykończeniem prawdziwie artystycznem, jak podobieństwem niezaprzeczoném. Dowiadujemy się ze źródła kompetentnego, że medalion ś. p. Jarochowskiego będzie niebawem odlany w brązie i że takie odlewy będzie można zamawiać w cenie marek 20. Medalion ś. p. Bentkowskiego jest do nabycia w oryginale.

Na wystawie sztuk pięknych sprzedano 3 obrazki pejzażu p. Wincentego Trojanowskiego z Monachium: „Typy wschodnie“, z których jeden nabyty został do galeryi artystów i rzeczy polskich Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dwa zaś nabył p. Napoleon Urbanowski z Poznania.

* **Dowiadujemy się,** że artysta sceny poznańskiéj, p. Korczak, urządzi w przyszłą sobotę na sali Hotelu Saskiego wielkie przedstawienie optyczne, za pomocą dwóch t. zw. scioptikonów, to jest aparatów amerykańskiego systemu. Pan Korczak przedstawiać będzie obrazy z podróży naokoło świata, czyli t. zw. „dissolwing views“, a prócz tego (co najciekawsza) pokazywać będzie szereg widoków miasta Poznania z czasów wielkanocnéj powodzi.

Publiczność nasza nie odmówi z pewnością artyście zachęty i poparcia, stawiając się licznie w sali Hotelu Saskiego na interesujące i urozmaicone przedstawienie. O ile wiemy, ceny miejsc będą bardzo przystępne, tak że i młodsza zwłaszcza generacya miły wieczór spędzić będzie mogła na oglądaniu znikających obrazów.

* **Komisya sanitarna** zrewidowała przedwczoraj 15 pomieszkań przy ulicy Bramkowéj i Wszystkich Swiętych i uznała je wszystkie za odpowiednie do ponownego zamieszkania; na Wildzie zrewidowała komisya 29 pomieszkań.

* **W sprawie** szkód przez powódź wyrządzonych rozporządził minister spraw wewnętrznych, że należy je obliczyć, skoro tylko stan wody na to zezwala, według ich zwyczajnéj wartości i zestawić ich wykaz. Przy oznaczeniu należy uwzględnić i te szkody, jakie poszczególne osoby, właściciele itd. ponieśli, oraz takie szkody, które woda porobiła w publicznych drogach, tamach itd. W wykazie należy szczegółowo wymienić szkody w budynkach, ruchomościach, wiktuałach, inwentarzu, bydle, zbożu, kartoflach itd. a nadto stratę w zasiewach. Właściciele, którzy z powodu powodzi doznali strat w budynkach, mają bezwłocznie budynki te w urzędzie katastrowym zameldować, że zostały zburzone lub uszkodzone, gdyż opuszczenie podatku dopiero nastąpić może od czasu zameldowania.

* **Przeniesienie składu.** Skład porcelany i szkła p. B. Szulczewskiego, położony przy starym Rynku, przeniesiony zostanie przy końcu lata do domu pani Pilaskiéj przy placu Wilhelmowskim. — Zręczne i rzetelne prowadzenie interesu zjednało p. Szulczewskiemu liczną klientelę i zniewala go do rozszerzenia magazynu. Dalsze szczegóły znajdą czytelnicy w odnośném ogłoszeniu w dziale inseratowém naszego pisma.

* **Teatr polski w Inowrocławiu.** Jutro w czwartek 3 maja komedya Z. Przybylskiego „Państwo Wackowie“.

W sobotę 5 maja dramat Szujskiego „Zborowscy“.

W niedzielę 6 maja Kamieńskiego „Krakowiacy i Górale“.

* **Do banku** spirytusowego przystąpiło 120 producentów z W. Ks. Poznańskiego.

* **Ślub.** Dnia 30 b. m. w Stawie pobłogosławił ks. proboszcz Janas związek małżeński między dr. Romualdem Rzewuskim z Arcugowa, synem Antoniego, emigranta z r. 1831 i Julii z hr. Rzewuskich, a panną Zofią Lutomską ze Stawu, córką ś. p. Bolesława i Jadwigi z Trąmpczyńskich Lutomskich.

* **W Jaksicach** otwarta została z dniem wczorajszym stacya telegraficzna, połączona z tamtejszą ajenturą pocztową.

* **Koronowo.** Szkodę przez powódź wyrządzoną obliczono tu na 150,000 marek. Woda zalała około 80 obejść, jakie 160 budynków; runęło 33, a uszkodzonych jest 49 budynków. 11 osób utonęło, z których odszukano dopiero 5. Trupy były straszliwie pokaleczone, gdyż dostały się pomiędzy gruzy domów.

* **Gąsawa.** W nocy na poniedziałek zgorzały w Marcinkowie górném prawie wszystkie zabudowania dominalne z wyjątkiem domu mieszkalnego i szpichrza. W płomieniach zginęło: 34 konie, 120 sztuk bydła rogatego, 1300 owiec i wszelkie sprzęty. Ogień, jak się zdaje, został podłożony.

† **Czesław Dembowski,** wnuk kasztelana Leona, a syn Edwarda, zabitego na moście podgórskim w r. 1846, urodzony w W. Ks. Poznańskiém w r. 1844, gorliwy opiekun Unitów, wskutek czego wywieziono go do Wołogdy a ztąd do Welska na granicy archangielskiéj gubernii, zmarł tamże dnia 8 kwietnia r. b. na ręku zesłanego także do Welska ks. Mateusza Harasimowicza, kanonika katedry wileńskiéj, zastępcy ks. Biskupa Hryniewieckiego.

R. i. p.

TELEGRAMY.

Berlin, 2 maja. Biuletyn wydany o godzinie 9 brzmi:

Cesarz przepędził noc dobrze i czuje się zdrowszym. Gorączka mała.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 maja

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Ks. Szramowski z Wronek, Sławiński z Bydgoszczy, Szulczewski z Wągrówca, dr. Komierowski z Nieżychowa, Bonkowski z Królestwa, Thiel z Wrześni, Gajewski z Piaskowa, Treskow z Wieżonki.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Smolibocki z Wrocławia, Kiedrzyński ze Studzieńca, Koralewski z Pruszewa, Tomaszewski z żoną ze Sremu, Morgenstern z Berlina, Salinger z Brandenburgu.

Skrzynka do listów.

Wielm. ks. prob. Chwal. Pisma nie ogłosimy, gdyż ono niczego nie dowodzi. Byłoby najlepiéj, gdybyś Wny ks. Proboszcz zechciał ogłosić odnośne pismo urzędowe władzy duchownéj, coby wszelkim podejrzeniom i insynuacyom od razu położyło koniec.

Telegram giełdowy

Berlin, 2 maja 1888. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	1	2
Pszenica wyżéj.		
na maj-czerwiec	174 25	175 50
na wrzesień-październik	177 25	177 75
Żyto wyżéj.		
na maj-czerwiec	121 75	123 50
na czerwiec-lipiec	124 50	125 50
na wrzesień-październik	129 50	130 25
Oléj rzep. wyżéj.		
na maj	45 20	45 60
na wrzesień październik	45 90	46 10
Okowita stałéj.		
opodatkowana		
w miejscu	98 40	99 50
na maj-czerwiec	97 90	98 60
eksportowa	33 40	34 20
na maj-czerwiec	33 30	34 —
na sierpień-wrzesień	35 30	35 70
spożywcza	52 90	53 20
na maj-czerwiec	52 30	53 10
na sierpień-wrzesień	54 20	54 80
Owies		
na maj-czerwiec	120 50	121 —
Wyp. żyta wsp.	4200	2300
Wyp. okowity kw.	620,000	440,000
„ „ „ eksportowa	320,—	250,—
„ „ „ spożywcza	80,—	130,—

Kurs z dnia	30	1
Consol. 4%	107 —	107 25
Poznańskie 4% listy zastawne	102 50	102 40
Poznańskie 3½% listy zastawne	99 80	99 90
Poznańskie listy rentowe	104 40	104 40
Austryackie banknoty	160 50	160 50
Austryackie renta srebrne	64 50	64 30
Rosyjskie banknoty	169 25	169 10
Rosyjskie consol. 1871	92 —	91 60
Rosyjskie listy zastawne	81 90	81 75
Polskie 5% listy zastawne	51 90	52 —
Polskie likwidacyjne listy zast.	46 50	46 30
Węgierskie 4% renta złote	78 50	78 40
Austryackie kredytowe akcye	140 40	140 —
Austryackie francuskie koleje	94 50	93 40
Lombardy	32 50	35 50
Usposob. spok.		

Stan powietrza.

Dnia 1 maja 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	736	Z Płn.Z. 4	deszcz	8
Aberdeen . . .	741	Płd. 3	deszcz	7
Chrystiansund .	754	W. 2	pochmurno	7
Kopenhaga. . .	756	Płn.W. 2	pogodne	7
Sztokholm . . .	761	W. 2	bez chmur	8
Haparanda . . .	760	Płd. 2	zachm.	2
Petersburg . . .	766	spokojnie.	bez chmur	7
Moskwa . . .	762	W.Płd.W. 1	zachm.	10
Kork, Queenst.	742	Płn.Z. 7	pochmurno	9
Brest	—	—	—	—
Helder	750	Płd.Płd Z. 1	mgła	12
Sylt.	752	Płd.W. 2	pochmurno	11
Hamburg. . . .	752	Płd.W. 3	zachm.	13
Swinemünde . [1]	755	Płd.W. 4	zachm.	13
Neufahrwasser.	759	Płd. 1	bez chmur	12
Kłajpeda. . . .	762	Płd.W. 3	pół zachm.	9
Paryż	—	—	—	—
Monaster. . . .	751	Płd.Z. 4	zachm.	14
Karlsruhe . . .	754	spokojnie.	deszcz	13
Wiesbaden. . .	754	Płd.Z. 2	deszcz	15
Monachium . .	755	Płn.W. 1	zachm.	14
Kamienica . . .	755	Płd.W. 2	zachm.	11
Berlin	755	Płn.W. 1	deszcz	13
Wiedeń.	758	Płd.W. 2	zachm.	10
Wrocław. . . .	758	Płd.Płd.W. 1	zachm.	12
Isle d'Aix . . .	—	—	—	—
Nizza.	—	—	—	—
Tryest	762	W,Płd.W. 1	zachm.	16

[1]) Błyskawica w dali.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza

Głębokie minimum, kroczące ku Płn., leży pomiędzy Irlandyą a Hebrydami, wywołując na jéj południowéj stronie silne, dochodzące do burzliwych wiatry. Barometryczne maximum leży ponad północno-zachodnią Rosyą. Przy słabym wietrzyku z PłdW. jest powietrze w Niemczech ciepłe i z wyjątkiem PłnW. pomroczne a częstokroć dżdżyste, W Wrocławiu była burza, a w Swinioujściu błyskawica w dali.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu. w maju.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
1. Pop. 2	751,5	PłdW. um.	zachm.	+ 18,3
1. Wie. 9	749,7	PłdW. um.	zachm.	+ 15,5
2. Ran. 7	754,1	Z. silny.	zachm.	+ 12,5

Dnia 1 maja maximum ciepła + 19'8 Cel.
„ „ minimum ciepła + 9'3 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Powietrze ciepłe, przeważnie suche ale zmienne, niebo chwilami pochmurne, wiatry lekkie z Płd. do Z. W niektórych stronach burze.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Pomorskie 4-procentowe listy rentowe. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w połowie maja. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 4$^{3}/_{4}$ procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 8 fen. za 100 marek.

(W) **Poznań**, 2 maja. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: cicho.

Cena wypowiedziaina —,— Wypowiedziano —, cent., maj 107,— ofiar., maj-czerwiec 107 — ofiar., czerwiec-lipiec 109 ofiar., wrzesień-październik 116,50 płac.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 50,30 płac., 70-ta 31,30 płc., czerwiec 50-ta 51,— płac., 70-ta 32,— płac., lipiec 50-ta 51,60 płacono, 70-ta 32,60 płac., sierpień 50-ta 52,20 płac., 70-ta 33,10 płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,— mrk., za maj 107,— mrk., wrzesień październik 116,50 m.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 50.50 mk, 70 m. opodtk. 31,20 m.

(W). **Poznań**. 2 maja. Ceny mąki. Pszenna nr. 00. 12,50 – 13 00 mrk. nr. 0 11,25 – 11 7 5 mk rżana nr. 00 i 0 9.25 9,00 mrk. po 50 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 2 maja 1888	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	18	—	17	60	17	—	—	—
nowa . . . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto . . . . . - -	10	80	10	40	10	—	—	—
Jęczmień . . - -	—	—	11	—	10	20	—	—
Owies . . . . - -	11	—	10	40	1	—	—	—
Groch wrzący . -	—		—	—	—		—	—
„ na paszę - -	11	—	10	50	—	—	—	
Kartofle . . . . -	4	60	3	80	—	—		
Łubin żółty . . -	—	—	—	—	—	—		
„ niebieski	—	—	—	—	—		—	—
Rzepik zimowy -	—	—	—	—	—	—		—
Rzep zimowy . -	—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowéj w mieście Poznaniu Poznań, dnia 2 maja 1888.

Przedmiot.	TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszen. najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
najn. -	—	—	—	—	—	—		
Żyto najw.	—	—	10	90	—	—	10	75
najn.	—	—	10	60	—	—		
Jęczm. najw.	—	—	10	70	—	—	10	55
najn. -	—	—	10	40	—	—		
Owies najw. -	—	—	10	90	10	30	10	45
najn. -	—	—	10	60	10	—		

	Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma prosta za 100 kl	4	—	3	75	3	88
targana -	—	—	—	—	—	—
Siano -	6	—	5	—	5	50
Groch -	—	—	—	—	—	—
Soczewica -	—	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—	—
Kartofle	5	—	4	—	4	50
Wołowina kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina -	1	20	1	—	1	10
Cielęcina -	1	20	1	—	1	10
Skopowina -	1	20	1	—	1	10
Słonina -	1	40	1	20	1	30
Masło -	2	20	1	80	2	—
Jaja za kopę	1	80	1	70	1	75

Bydgoszcz, 1 maja (Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica: piękna 166—179 m., średni gatunek 161—165 m., pośledni gatunek 150—160 mrk.

Żyto: w miejscu krajowy 100—106, w średnim towarze —,— m., w poślednim —,— m.

Jęczmień nom., do browarów 110—115 m.. wielki i mały 95—100 mrk

Owies nom.. w miejscu według jakości 100 do 108 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 130—136, na paszę 100 do 105 marek.

Okowita 50-ta 51,50 m., 70-ta 32,50 m.

Wrocław, 1 maja 1888

Żyto (za 1000 kilo) bez in. wypowiedziano 2000 cent. Cena wypowiedziana —— mrk na maj 118.— żąd., maj-czerwiec 118,— żąd., czerwiec lipiec 120.— żąd., lipiec-sierpień 123,— żąd., wrzesień-październik 125.50 żądano.

Owies Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 113.— ofiar. maj-czerwiec 113,— ofiar., czerwiec-lipiec 115,— ofiar., 116,— żąd., lipiec-sierpień 119,— żąd.

Oléj rzepiowy spok. wypowiedz. —— cena w miejscu —,— żądano na maj 46,— żąd., maj-czerwiec 45,50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m, podatku kons., stale, wypowiedziano 40,000 litr. upłyn. wypowiedz. ——, na maj (50-ta) 49,10 ofiar., (70-ta) 30,50 ofiar., oclona —,— żąd., maj-czerwiec (50-ta) 49,10 ofiar., (70-ta) 30,50 ofiar., czerwiec-lipiec (50-ta) 50,40 ofiar. lipiec-sierpień 51,10 ofiar., sierpień-wrzesień 52,00 ofiar., wrzesień-październik 52,50 żąd.

Cena wypowiedziana za dzień 2 maja: żyto 118.00 mrk., pszenica — mrk., owies 113,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 46.00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dzień 1 maja (50-ta) 49,50 mrk. (70-ta) 30,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 1 maja 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M.	F.	naj-niż. M.	F.	średni naj-wyż. M.	F.	naj-niż. M.	F.	lekki towar naj-wyż. M.	F.	naj-niż. M.	F.
Pszenica biała	17	80	17	60	17	40	16	90	16	60	16	40
„ żółta	17	70	17	50	17	00	16	80	16	60	16	40
Żyto	11	70	11	40	11	10	10	80	10	60	10	30
Jęczmień	13	50	12	00	11	70	10	50	9	50	9	00
Owies	11	00	10	80	10	50	10	30	10	00	9	80
Groch	14	50	14	00	13	50	13	00	11	50	0	50

Berlin, 1 maja. (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 168 do 182 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na maj-czerwiec płacono 173,50—174,50 do 174,25, na czerwiec-lipiec płacono 175,50—176,25 do 176, na lipiec-sierpień płc. 177,25—177,50—177,25, na wrzesień-październik pł. 177,25—177 50—177,25. Wypowiedziano 1400 ton. Cena wypow. 174,50.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 112—122 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na maj-czerwiec płacono 121,50—122,00, na czerwiec-lipiec płc. 124,75—124,50—124,75, lipiec-sierpień płac. 127,25—127—127,25, na wrzesień październik płacono 129,75—129,50. Wypowiedziano 4200 ton. Cena 121,50.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 115 do 137 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—. na maj-czerwiec pł. 120—120,75—120,50. na czerwiec-lipiec płac. 121,25—121,50, na lipiec-sierpień płacono 122,25, na wrzesień-październik płac. 123,—. Wypowiedziano 3350 ton. Cena 120,25.

Kukurudza w miejscu płac. 124—132 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na maj-czerwiec płacono 125,00. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 44,8 mrk., w miejscu z beczką płc. —, na miesiąc bieżący pł. 45,3—45,2—45,3, maj-czerwiec pł. 45,3—45,2—45.2, czerwiec-lipiec pł. 45,5—45,4—45.6, na wrzesień-październik płc. 46,0, na październik-listopad płac. —,—. Wypowiedziano 5000 cent. Cena wypowiedziana 45.3.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki płac. 98,4, na miesiąc bieżący pł. 97,5—97,3—98—97,9, maj-czerwiec pł. 97,5—97,3—98—97,9, na czerwiec-lipiec płac. —,—. Wypowiedziano 620,000 litr. Cena 97,8. Nieopodatkowana, obciąż. 50 m. podat. konsum. w miejscu 52,4—52,9. na maj płacono 51,9 do 52,3, na maj-czerwiec płacono 51,9—52.3, na czerwiec lipiec płacono 52.3—52,8, na lipiec-sierpień płacono 53,3—53,6, na sierpień-wrzesień płac. 53,8 do 54.2, na wrzesień-październik płacono 54,2 do 54,5. Wypow. 80,000 litr. Cena 52,2. — Nieopodat. obciążona 70 mrk. podat. konsumc. w miejscu płac. 33,4 mrk., na maj płacono 32,9—33,3, na maj-czerwiec płacono 32,9—33.3, na czerwiec-lipiec płacono 33,5—33,8, na lipiec-sierpień płacono 34,3—34,6, na sierpień-wrzesień płacono 34,8—35.2, na wrzesień-październik płacono 35,0—35,5. Wypowiedziano 120,000 litr. Cena 32,2.

Hamburg. 1 maja. Okowita staléj, za maj 21$^{1}/_{4}$ żąd.. maj-czerwiec —— żąd., czerwiec-lipiec 21$^{3}/_{4}$ żąd., lipiec-sierpień 22$^{1}/_{4}$ żąd., sierpień-wrzesień 22$^{3}/_{4}$ żąd. — Kawa good average Santos za maj 62$^{3}/_{4}$. za wrzesień 55—, za grudzień 53$^{3}/_{4}$, za marzec 1889 53$^{3}/_{4}$ żąd. Usposobienie stale. Obrót 3000 miechów.

Magdeburg, 1 maja. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 23,30. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 22,20. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 19.00. Usposobienie cicho. Mielona rafin. z beczką 28,25. Miel. Melis I z beczką 26,50. Słabo. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za maj 13,20 płac., 13,22$^{1}/_{2}$ żąd., czerwiec 13,35 płac., 13,37$^{1}/_{2}$ żąd., sierpień 13,52$^{1}/_{2}$ pł., 13,55 ofiar., wszesień-grudzień 12,60 płac.. 12,65 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym ctr. —,—.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytoniе, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Rozbiór Dekalogu

(Dziesięcioro Przykazań)

dla klas wykształceńszych

przez **ks. St. Załęskiego T. J.**

Cena za egzempl. 8o maj. 6 ark. ścisłego druku 50 fen., z przesyłką 60 fen. Wydała i poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Od 1-go kwietnia mieszkam (1706)
przy ulicy ś-go Marcina nr. 18, narożnik ulicy M. Rycerskiéj.
WĘCLEWSKI,
lekarz-dentysta.
Przyjmuję od godziny 9-téj do 4-téj
z wyjątkiem niedziel i świąt.

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu.

Śty Marcin nr. 65,

poleca na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach:

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania.

Gotowe całkowite aparaty są każdego czasu w fabryce do obejrzenia, jako też pojedyńcze części zawsze w znacznym zapasie.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,

vis-à-vis hotelu Francuzkiego,

poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye krajowe i zagraniczne** (1677)

na porę wiosenną i latową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy.**

Ceny jak najprzystępniejsze.

Prawdziwy proszek dalmatyński,

ziółka i esencyą na mole, liście paczulowe, naftalinę, terpetynę polską i francuzką, kwiat i olejek lawendy i t. d. poleca do przechowania futer i rzeczy zimowych, (1870)

R. Barcikowski,

Bazar i Św. Marcin nr. 20.

Bareże czarne i kolorowe

poleca po 20—30 fen. za metr (1941)

Ludwik Baumgardt, ulica Wroniecka 25.

Wielka wyprzedaż

z powodu przeniesienia składu

po znacznie zniżonych cenach.

Wszelkie towary obecnie w obfitym wyborze na składzie a mianowicie: **garnitury stołowe** z porcelany i angielskiego fajansu, **garnitury do kawy** na 6 i 12 osób, **garnitury do mycia** kolorowe (5 części) od **5 mrk.** począwszy; **szkło stołowe** krajowe, czeskie i francuzkie, **lampy stołowe, wiszące i nocne** z najlepszych źródeł, **tace** w najnowszych deseniach i rozmaitych wielkościach oraz wszelkie w zakres handlu mego wchodzące artykuły polecam **po cenach rzeczywiście znacznie zniżonych.** (1938)

B. Szulczewski,

Poznań.

Przedmioty luksusowe wyprzedaję 50% niżéj ceny zakupna.

K. Skoraczewski,

krawiec,

St. Rynek 8 **Poznań** St. Rynek 8

poleca na **sezon wiosenno-latowy** wielki wybór doborowych materyi zagranicznych jako też krajowych, ręcząc za wykonanie podług **rzeczywiście** najnowszych żurnali. (1762)

Członek „Towarzystwa zjednoczonych pierwszorzędnych krawców w Paryżu.

Ceny przystępne.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Podług cennika ułożonego praktycznie z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam:

Urządzenie kompletne z doborowych i trwałych mebli

do 2 pokoi 196 Marek do 3 pokoi 470 Marek
wykwintne do 3 pokoi 975 M. wykwintne do 4 pokoi 1563 M.

i t. d. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (154)

Ceny pojedyńczych części urządzenia obliczają się **nie wyżéj** jak w cenniku.

A. Andruszewski,

Magazyn mebli,

Wielka Rycerska ul. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Wańtuchy do wełny

skrzynkowe i workowe różnéj wagi,
Wańtuchy do brudnéj wełny,
Płachty nieprzemakalne na lokomobile i młocarnie,
Płachty nieprzemakalne na stogi,
Płachty do żniwnych wozów,
Płachty do rzepiu, (1839)
Worki do zboża,
Węże do sikawek gumowe i konopne
poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, ulica Bismarka nr. 10.

Polecam się do wykonywania

wszelkich prac malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych w kościołach.

Buduję nowe ołtarze tak murowane z cegieł jak z drzewa i gipsu, wykładam sztucznym marmurem (mozajką) i imitują farbą olejną, stawiam ambony, chrzcielnice i balustrady, wykonuję figury i sztukaterye różnego rodzaju. zębem czasu zniszczone, wszelkie rzeźby i ołtarze z piaskowca i marmuru doprowadzam szlifowaniem do pierwotnego koloru. Słowem zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic. Praca sumienna, ceny umiarkowane. (1319)

Marcin Piotrowski,

Poznań, ulica Strzałowa nr. 7.

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Oliwy do machin, (158)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną. modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Superfosfaty z fabryki „UNION."

Wielką partyą tanich materyi na suknie

począwszy od 20 fen. za metr poleca (1940)

Ludwik Baumgardt,

ulica Wroniecka 25.

Biuro pedagogiczne Prof. Ch. Brandenburga prowadzone przez **Mrs. L. Plate**, Amsinckstr. 25, ptr., w Hamburgu poleca franc. bony, guwernantki i wychowawczynie. (1817)

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3**%, kwoty większe, każdego czasu płatne po **3$^{1}/_{2}$**%, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4**%.

Bank

Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

Do konserwacyi płci

i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się **mydło ichtyolowe** przeciw upornym **liszajom**, czerwoności rąk i nosów, jak również **na cierpienia reumatyczne**, kawałek po 75 fen.. polecone przez tajnego radzcę Prof. Dr. Volkmanna i tajnego radzcę Prof. Dr. Nussbauma i **Radlauera mydło jodłowo-eucalyptusowe** znakomicie skutkujące na reumatyzm jako dodatek do kąpieli i mycia, kawałek po 50 fen. **Bergmanna mydło brzozowo-balsamiczne, Bergmanna mydło na mleku liliowem,** mydło smołowcowo-siarczane i wazelinowe, sztuka zkażdego po 40 fen, nadto **Eau de Lys**, medycynalna woda na piegi, **Ryszarda Gründera puder łabędzi** pudełko po 60 fen. i 1 m. **Coldcreame salicylowo-wazelinowe** puszka po 1 mrk. **Drobne migdałowe otrąbki** na upiększenie płci puszka po 50 i 75 fen.

Czerwona apteka,

w Poznaniu, Rynek 37.

Księgarnia

w połączeniu z **składem papieru i materyałów piśmiennych jedyna katolicka** w mieście liczącem **przeszło** 20,000 mieszkańców jest do odstąpienia pod **bardzo korzystnemi warunkami**. Zgłoszenia pod lit. J. J. 1939 przyjmuje Ekspedycya Kuryera Pozn.

Miejsce

kasyerki

jest w moim składzie do zajęcia

A. W. Żuromski,

Cukiernia, fabryka cukrów i czekolady.

Poznań.

Organista

kaw., prowadzący się trzeźwo, moralnie, wzorowo, pilnie, obecnie bez miejsca, poszukuje zaraz posady. Bliższych wiadomości udzieli p. **Czyżewski,** organista w Poznaniu u Dominikanów. (1913)

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.